Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok II | Lwów, 1 maja 1935 | Nr. 13 (33)

AKCJA NARODOWA

Czasopismo polityczne, społeczne i kulturalne

Wychodzi 1-go, 10-go i 20-go dnia miesiąca

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, Ormiańska 8. Tel. 253-10.
REDAKTOR NACZ. przyjmuje codziennie od 18–19.
ADMINISTRACJA CZYNNA w poniedz., środy i soboty od 17–18.

Cena egzempl. 20 gr. — Konto PKO 504.250

Prenumerata: miesięczna 0·50 zł. kwartalna 1·50 zł. — półroczna 3 zł. roczna 6 zł.

KLAUDJUSZ HRABYK

O nowe wychowanie młodzieży

Celowy i wyraźny program ideowo-wychowawczy młodzieży jest jednem z najważniejszych zadań, które w najbliższej przyszłości trzeba będzie w Polsce ustalić i realizować. Należy ono do tych fundamentów naszego życia narodowego, które pozwoli wypełnić treść naszego porządku i ustroju, związać go najściślej z najszerszemi, narastającemi warstwami narodu, przepoić je serdecznem przywiązaniem do idei silnego, autorytatywnego Państwa, a nadewszystko pogłębić w nich zrozumienie dla realnego programu wielkiej, potężnej Rzeczypospolitej.

Pierwszy okres naszego bytu państwowego zwichnął w wielkiej mierze ten doniosły odcinek naszego życia. Polska znalazła się w nieszczęsnym wirze walk wewnętrznych, które nie sprzyjały właściwemu wychowaniu młodego pokolenia. Życie polskie nie było dlań dobrym przykładem. Młodzież polska — z natury i właściwości swojej patrjotyczna — coraz wyraźniej oddzielała się od bieżącego życia polskiego, tworząc własne ideały i programy, zbudowane jednak w ogromnej części na obserwacji i ślepem naśladownictwie obcych wzorów, przepojone obcą sugestją i oderwane od własnej, polskiej rzeczywistości. Te cechy posiadają wszystkie dzisiejsze odłamy młodzieży polskiej, a więc zarówno znajdującej się w szrankach opozycji narodowej, jak i obozu rządowego. Różnica między niemi polega na tem, że gdy pierwsza jej część wpatrzona jest bezkrytycznie w programy Włoch Mussoliniego, a ostatnio raczej Niemiec Hitlera, to druga w sposób zupełnie niedwuznaczny uległa sugestji komunistycznej Rosji. Jedni i drudzy żyją w świecie utopji tj. wychowują się w atmosferze pewnych idei, nie wiążąc ich zupełnie z realnemi warunkami i możliwościami Polski.

W zasadzie byłoby to poniekąd okoliczność pomyślna, gdyż młodzież winna wychowywać się w dążeniach nie dających się mierzyć zwyczajną codziennością życiową. Jej myśli i pragnienia winny wybiegać dalej, aby w późniejszem życiu czerpać zapasy z nagromadzonej za młodu energji zapałów i ideałów.

Niestety jednak układ dotychczasowych stosunków polskich sprawił, że ideały młodzieży — szczególnie narodowej — zostały już od dłuższego czasu wyzyskane do codziennych, partyjnych rozgrywek. Dwudziestokilkuletniej studenterji wmówiono, że w jej rękach leży władza i rząd, byle tylko zechciała po nie sięgnąć. To też niedokończony młodzieniec z poważną miną krytykuje w najlepsze najbardziej skomplikowane zagadnienia życia państwowego i oświadcza, że jest gotów lepiej je wykonać. Tymczasem zaś — zapewniany uroczyście i codziennie przez starych demagogów, że władza będzie lada dzień opanowana — tkwi i wzrasta w tępej opozycji dosłownie do wszystkiego, co się wokoło niego w Polsce dzieje. Jego zaś starsi opiekunowie partyjni strzegą pilnie i zazdrośnie, aby żaden objektywny głos nie znalazł przypadkiem u niego posłuchu. Co roku część bojowych, a w międzyczasie zniechęconych bezmyślnością dotychczasowej postawy, szeregów odpływa w życie, niestety, bez jakiejkolwiek pozytywnej korzyści dla dalszej pracy w społeczeństwie.

Ta część młodzieży jest w zasadzie zdrowym, chociaż zmanierowanym materjałem, bo posiadającym dobre instynkty, ale opętanym przez zgranych i niesumiennych meklerów partyjnych.

Gorzej jest z drugą częścią młodego pokolenia, na szczęście mniej liczną i nie znajdującą wielkiego oddźwięku. Mówimy o Legjonie Młodych. Organizacja ta, korzystając do niedawna z silnego poparcia czynników oficjalnych, zdołała zdobyć pewne zaufanie u części młodzieży. Zaufania tego jednak nadużyła zarówno w stosunku do starszych opiekunów, jak i młodych swoich zwolenników.

Nie potrzebujemy precyzować tu naszego stanowiska wobec Legjonu Młodych. Jest ono od samego początku zdecydowanie wrogie. Legjon Młodych stał się bowiem terenem wszystkich możliwych rozkładczych elementów, tem szkodliwszym, że podszywającym się pod firmę czynników, które, jak się okazuje po ostatniej głośnej enuncjacji tzw. Koła Senjorów L. M., nie aprobują, nie mają i nie chcą mieć odtąd nic wspólnego z całą znaną kampanją Legjonu Młodych. Jego antykatolickie, komunistyczne a niby — socjalne wystąpienia nie mają wogóle nic wspólnego z nastrojami młodzieży polskiej, z całą rzeczywistością polską, narobiły zaś niesłychanej i nie dającej się jeszcze dziś ocenić szkody w procesie stabilizacji stosunków wśród młodzieży, a nawet w całem społeczeństwie. „Robotę" Legjonu Młodych trzeba razem z wszelkiem warcholstwem partyjnem wyciąć. Elementy zdrowe, które niewątpliwie znajdują się w szeregach tej organizacji, które do żadnego jednak głosu w niej nigdy nie doszły — winny być skierowane wspólnie z całą młodzieżą do przyszłej, nowej organizacji, o nowej strukturze i nowym typie dostosowanym ściśle do nowych warunków, które tworzą się w całym narodzie i w całem państwie polskiem.

Jakie cechy musi posiadać przyszła organizacja młodzieży polskiej?

Młodzież wychowana musi być w ścisłej łączności z całością nowego, organizowanego porządku, w głębokiem, szczerem poszanowaniu dla nowego ustroju, w zrozumieniu dla jego wartości historycznych w życiu polskiem. Ideałami młodzieży musi być dyscyplina i poczucie hierarchja w życiu społecznem, prawdziwa, głęboka, nietylko zewnętrznie manifestowana religijność, serdeczny, gorący, bezpośredni entuzjazm dla państwa, świadome poczucie jego narodowego charakteru i wynikającego stąd wielkiego obowiązku każdego Polaka wobec interesów Państwa i Narodu polskiego.

Organizacja młodzieży nie może ulegać wpływom bieżącego życia politycznego w znaczeniu zaznaczających się w niem przejściowych różnic i tarć. Musi posiadać charakter wybitnie ogólno-wychowawczy. Organizacja musi mieć charakter jednolity i zwarty. Organizacje o innym typie, niż ściśle ideowo-wychowawczy (skauting, przysposobienie wojskowe itp) muszą znajdować się pod decydującym wpływem jednolitego kierunku w zakresie ideowym.

Nowa organizacja musi objąć całą młodzież od najmłodszej do najstarszej odpowiednio zróżniczkowanej jedynie ze względu na poziom i wiek członków. Tylko taki typ organizacji pozwoli w pełni ukształtować właściwe oblicze całego pokolenia młodego. Część tego pokolenia — zdemoralizowana w dzisiaj istniejących organizacjach — da się uratować tylko częściowo. Pracę wychowawczą trzeba będzie zaczynać w wielkiej mierze właściwie od podstaw.

Organizacja młodzieży pozbawiona być musi wszelkiego szablonu tak charakterystycznego dla obecnego stanu rzeczy. Zarówno szablony obowiązujące w organizacjach dzisiejszej młodzieży narodowej, jak i w systemie propagowanym przez niektóre czynniki prorządowe, a streszczającym się w znanym, swoiście pojmowanym programie tzw. wychowania państwowego, są szkodliwe i niewłaściwe. Młodzież nie znosi wyraźnych objawów przymusu, aczkolwiek tak chętnie sprzyja dyscyplinie, o ile ją odpowiednio wpoić w młode umysły. Nie lubi też z góry narzuconych szablonów myślenia i postępowania, chociaż znowu tak gorąco zapala się do głoszonych jej zasad, o ile są one z jednej strony zgodne z jej instynktami, z drugiej zaś o ile się je od samego zarania umiejętnie, bez formalnego nacisku przeszczepia w młode dusze.

Cały system organizacyjno-wychowawczy oparty być musi wreszcie na bezwzględnym idealiźmie i bezinteresowności działania. Tych dwu cech pozbawione jest całe niemal życie dzisiejszej młodzieży. Jedni wyznają bowiem pewne zasady dlatego, że mogą otrzymać w zamian za to lub odrazu otrzymują posady i poparcie, drudzy walczą w tym celu, aby te posady w najbliższej — ich zdaniem — przyszłości zdobyć i opanować dla siebie. Wprost przerażającą pod tym względem manierą u tych ostatnich są tak modne tam desygnacje i marzenia poszczególnych młodych agitatorów partyjnych o różnych mniej lub więcej intratnych przyszłych stanowiskach. Skutek tego fatalnego systemu jest jeden: wszyscy jednomyślnie zgadzają się z tem, że ludzie w Polsce dzielą się nie według zasad ideowych i przekonań, ale wedle możności lub niemożności uzyskania posady i subwencji. Ta haniebna, niemoralna sugestja musi być usunięta. Jedyną drogą do tego prowadzącą jest konsekwentne oparcie nowego systemu organizacyjno-wychowawczego na zasadzie bezwzględnej bezinteresowności działania i szczerem przekonaniu. Korupcja w jakiejkolwiek formie skazuje życie młodzieży z góry na zagładę.

Praca wychowawcza wśród młodych ludzi jest najcięższą, ale i najwdzięczniejszą, bo budującą trwałe podstawy przyszłości. Oczywiście, że nie wystarczy tworzyć organizację, określać jej ramy i programy. Trzeba to wszystko z wielkim nakładem sił i pracy realizować, przystosować do potrzeb życiowych, bezustannie kontrolować i korygować. Do całości przystosowany musi być wogóle cały system wychowawczy młodzieży, szczególnie w szkolnictwie, gdzie panują u nas pod tym względem poważne luki, a niejednokrotnie wprost niedopuszczalne błędy szczególnie, gdy idzie o szkolnictwo średnie.

Właśnie dlatego odcinek nowego wychowania i nowej organizacji młodzieży nie może pozostawać w dotychczasowym stanie. Jego reforma należy do najpilniejszych postulatów.

~○~

ZDZISŁAW STAHL

W nowym ustroju

W dniu 23 ub. m. odbyło się na Zamku Królewskim w Warszawie uroczyste podpisanie nowej ustawy konstytucyjnej przez P. Prezydenta Ignacego Mościckiego. Na akcie tym, przedłożonym P. Prezydentowi przez Premjera W. Sławka widniały już podpisy wszystkich członków Rządu.

Od dnia tego w miejsce Konstytucji Marcowej z roku 1921 obowiązuje w Polsce Konstytucja Kwietniowa z roku 1935.

Ustawa marcowa nie wytrzymała najkrótszej próby czasu, ponieważ była wytworem schyłkowych sił politycznych i zamierającego świata idei. Tragiczna śmierć pierwszego Prezydenta rozpoczyna złowieszczo żywot Konstytucji a niemożność powstania Rządu w oparciu o jej prawa objawia się w pierwszym odrazu roku istnienia jako jej choroba nieuleczalna i śmiertelna. Pierwszy Rząd powołany zgodnie z literą i duchem jej przepisów czyli gabinet większości parlamentarnej, koalicji stronnictw z p. Witosem na czele utrzymuje się przy władzy sześć miesięcy zaledwie, poczem do jesieni 1925 rządzi p. Władysław Grabski na podstawie pełnomocnictw. Powtórna próba utworzenia Rządu większości parlamentarnej kończy się równie rychło w ogniu rewolucji majowej.

Nowa Konstytucja Kwietniowa jest dziełem żywiołów znajdujących się u szczytu aktywności i siły oraz idei świeżych, otwierających epokę i zarazem wysnutych jako nauka z doświadczeń historji. Zrąb prawny jednolitej, niepodzielnej władzy państwowej w rękach Prezydenta, zasada podporządkowania dążeń indywidualnych, grupowych i partykularnych naczelnemu dobru zbiorowemu Państwa Polskiego znajdują realną podstawę w ukształtowanym, żywym układzie stosunków faktycznych. Taki stan rzeczy — sprowadzając ze wszechmiar pożądane zespolenie układu prawnego z faktycznym — wróży zarazem pomyślnie losom nowej Konstytucji.

Niemniej aktywne czynniki naszego życia politycznego nie mogą bynajmniej spocząć na laurach, lecz otwierają się przed niemi nowe i trudne zadania, związane z realizacją ustawy kwietniowej. Życie polityczne narodu nie zna odpoczynku ani skostnienia, nadanie ustroju prawnego to dopiero pierwszy krok na nowej drodze.

I tak przedewszystkiem stoi otworem doniosły problem organizacji politycznej społeczeństwa w ramach nowego ustroju, zrównanie rytmu dynamiki sił narodowych z nową strukturą prawną i otwarcie dla niej w ten sposób trwałych źródeł żywotności. Ordynacja wyborcza do ciał ustawodawczych odegra w tem rolę doniosłą.

Pomyślne spełnienie zadania, powyżej nakreślonego zależy przedewszystkiem od tego, czy zostanie ostatecznie usunięte z polskiego życia to anachroniczne i stanowiące nieszczęsną tamę korzystnego rozwoju fundamentum divisionis dzisiejszego układu sił politycznych. Formacje, oparte o ten spróchniały fundament niech znikną z powierzchni życia i przestaną zatruwać jego atmosferę. Kompleksy starych waśni, zawiści i nienawiści niechaj zostaną wyrwane z korzeniami, bo nic im do zagadnień dnia jutrzejszego.

Konstytucja Kwietniowa niechaj stworzy warunki, w których nad życiem naszem publicznem zapanują niepodzielnie żywe problemy przyszłości, bo w nich tkwi niewyczerpane źródło nowych, twórczych sił.

~○~

WŁADYSŁAW WIELGUS

Dyskusja o filosemityźmie p. A. Bocheńskiego

„Nic nie jest tak konieczne dla pojęcia świata i wszelkich spraw ludzkich, jak umiejętność ujrzenia ich w różnem oświetleniu".— Dr. inż. „Bunt Młodych", 5. III. br.

Artykuł p. Adolfa M. Bocheńskiego pt. „Zagadnienie antysemityzmu" umieszczony w 7 nr. z 1. III. br. „Problemów" jest wyznaniem wiary młodych filosemitów (tak myślą oni wszyscy bez względu na różnice partyjne), z którymi młody ruch narodowy prędzej czy później rozprawić się musi. Są oni bowiem, obok Żydów, jedną z najpoważniejszych zapór stawianych idei państwa narodowego.

Wyznanie wiary filosemitów musi być znane każdemu wyznawcy idei państwa narodowego i trzeba się z niem zapoznać gruntownie. Broszura b. senatora sjonisty Ringla pt. „Antysemityzm w Polsce" jest najlepszym skrótem tego wszystkiego co można antysemityzmowi zarzucić — stąd też jest odskocznią dla filosemitów wszystkich barw i odcieni. Podobnie i wywody p. Bocheńskiego w zasadzie niemal w zupełności pokrywają się z wywodami p. Ringla. Wykluczam zgóry, by stanowisko zajęte przez p. B. było naprawdę — jak chce w zapale rzeczowości — stanowiskiem polskiego nacjonalisty. To co się pokrywa z wywodami narodowca żydowskiego Ringla spragnionego zupełnej klęski antysemityzmu polskiego, głoszącego, że Żydzi to niewinne baranki, nie może być stanowiskiem pol-

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej).

Dyskusja o filosemityźmie p. A. Bocheńskiego

(Ciąg dalszy ze strony 1-ej).

skiego nacjonalisty. Przemawiałoby to za tezą p. B. o rzekomej równoległości celów sjonizmu i polskiego nacjonalizmu, o braku między niemi sprzeczności, a istnieniu tychże między sjonistami a socjalistami i komunistami. Dlaczego jednak Żydzi, socjaliści i komuniści jota w jotę tak samo zwalczają antysemityzm jak sjoniści i filosemici?!

Jakie są argumenty p. B. przeciw antysemityzmowi? Stwierdza, że jak zawsze tak i obecnie jest on „raczej ideą ciemnego plebsu, wśród ludzi o wyższym poziomie kulturalnym znacznie słabsze znajduje poparcie“. Dlaczegoż tedy wiele partyj „plebsu“ (robotniczych i chłopskich), nie ma nic wspólnego z antysemityzmem?

My stanowisko to tłumaczymy sobie opanowaniem ruchu robotniczego i częściowo chłopskiego przez Żydów, są jednak i inne przyczyny tego napozór dziwnego zjawiska. Tkwią one w psychologji mas. Plebs, którego ideą jest antysemityzm, winien był w czasie rewolucji np. rosyjskiej rzucić się naprzód na Żydów, „bo biologiczna niechęć do ludzi o innym wyglądzie zewnętrznym stanowi zasadnicze podłoże ludowego antysemityzmu“ (p. Ringel nazywa to podłożem uczuciowem). Prawda, masy Żydami pogardzają, jako kimś niższym od siebie i poza pogardą wzgl. wybuchami furji, nie poświęcają Żydom uwagi. Rywalem plebsu — o czem już dawno wiedzą Żydzi i tu leży tajemnica ich rewolucyjności — jest nie Żyd, a burżuj ziomek.

Plebs uważa, że burżuj ten w zasadzie jest mu równy, a tylko złodziejstwu zawdzięcza swe stanowisko społeczne, stąd też całą zazdrość i nienawiść skierowuje przeciw burżuazji złożonej z rodaków, przeoczając fakty niezbite już dzisiaj, że losami świata kierują w wielkiej mierze bankierzy, wśród których Żydzi dzierżą pierwsze skrzypce, a nie generałowie, popi i ziemianie. W konsekwencji kończy się na wyrżnięciu burżuazji jak w Rosji i zwycięstwem Żydów.

Nie wszędzie jednak plebs jest tak głupi, jak w Rosji.

Że poszedł w Niemczech za Hitlerem, a nie bolszewizmem, tłumaczę sobie wyższą oświatą mas niemieckich, które niedały się nabrać na tricki żydowskie, mimo ich całej finansowej i prasowej potęgi, mimo tak wielkiej ich roli w życiu umysłowem Niemiec przedhitlerowskich.

Pan Bocheński obiera sobie taki sam punkt wyjścia, ulegając zapewne sugestji, jaki obrał p. Ringel. Nie, nam nie chodzi o nasze żydowskie interesy, rozumuje p. Ringel (co za idealizm!), a za nim filosemici, nam chodzi o interesy narodu i państwa polskiego. Osądził p. Ringel, że zdoła nas oszukać, że zapomnimy czyich interesów jest rzecznikiem. Jeżeli jednak Polak obiera taki punkt wyjścia — nie może argumentować w dodatku, jak p. Ringel, że antysemityzm jest ideologją ciemnego plebsu. Źródło tych argumentów tkwi w starej, doktrynie żydowskiej, jakoby oni byli narodem wybranym; wszyscy nie Żydzi to plebs, a szczególnie antysemici, bo jakże doszukiwać się przyczyn antysemityzmu u narodu wybranego ponoć przez Boga?

Filosemici zawsze rozmyślnie przemilczają, że antysemitami byli (w większym lub mniejszym stopniu) już i niektórzy wybitni Grecy i Rzymianie, a dalej Luter, Woltaire, Herder, Goethe, Fichte, Kant, Napeleon I, Schopenhauer, Weiningher, Moltke, Fryderyk Wielki, Bismark, Wagner, Dostojewski, Liszt, a nawet... Marx.

Że w pewnych okresach, jak np. Bismark, kryli się starannie ze swoim antysemityzmem, trudno się dziwić, jeśli zważymy, czem byli w jego czasach w Niemczech Żydzi. Być może, że kiedyś któremukolwiek z tych ludzi p. B. dorówna, narazie mało widzimy zapowiedzi, a główną w tem, że nie jest antysemitą, bo wszyscy wybitni ludzie byli w młodości antysemitami...

W dalszym ciągu zbija p. B. rozważania ekonomiczne, moralne i polityczne antysemitów. Dowodzi, zdaniem naszem mylnie, że celem antysemitów jest przymusowe zubożenie ludności żydowskiej. Antysemici polscy pragną masowej emigracji Żydów z Polski, co nie jest równoznaczne z przymusowem ich zubożaniem. Gdyby nawet antysemici hołdowali, jak sądzi p. B. zasadzie, „iż wspólne interesy w gospodarstwie społecznem są silniejsze od sprzecznych“ i że większość narodu nie wzbogaci się przez przymusowe wywłaszczenie mniejszości — należy wpierw odpowiedzieć, kto w Polsce jest ekonomicznie mniejszością, a kto większością?

Procentowo w Polsce większość dóbr materjalnych mają w swych rękach Żydzi (wogóle kapitał międzynarodowy), tem samem mniejszość narodowa jest ekonomiczną większością, a jako taka okupantem większości narodowej.

My Polacy tedy jesteśmy mniejszością atakowaną, której odbiera ekonomiczna większość podstawy egzystencji.

Żydowska ekonomiczna większość nie może w celu zdobycia nad nami hegemonji — imać się wojny — pragnie się tydy utrzymać — popierając rewolucję, tembardziej, że znajduje sojuszników w proletarjacie ekonomicznej mniejszości.

Uzasadnia dalej podział (nam nie bardzo odpowiadający) na lewicę i prawicę i twierdzi, że konsekwentny antysemita — winien być marksistą. Niedostrzega nawet możliwości istnienia ruchu nic nie mającego wspólnego z marksizmem, a mimo to klasowego i stawia sprawę „po żydowsku“; marksizm ma monopolizować walkę klas dla celów oczywiście żydowskich. Ale nikt marksizmowi tego poza Żydami nie przyznał. Jeśli twierdzimy, że marksizm jest jedyną formą ruchu klasowego, stajemy się rzecznikami interesów żydowskich — i widzimy w ruchu nawet klasowym, lecz nie marksistowskim, tj. nie kierowanym przez Żydów — reakcję i burżuazję. Tak czy inaczej panie B., gdyby pan był marksistą, a jednocześnie narodowcem, byłby pan dla „prawdziwych“ marksistów zwyczajnym reakcjonistą i po zwycięstwie „rewolucji proletarjackiej“ postawiliby pana „proletarjusze“ pod mur.

Już tak to Żydzi umieli urządzić, że wszystko, co jest przeciw nim, to kołtuństwo, reakcja, socjalizm głupich i kontrrewolucja. Łudzi się pan dowodząc, że „indywidualistyczne życie gospodarcze opiera się dziś prawie w całości na elemencie żydowskim, (choć tu potwierdza pan nasze wywody o polskiej ekonomicznej mniejszości) i że usunięcie ich z Polski zbliży nas do ideału bułgarskiego tzn. do kraju, w którym obok włościan istnieją tylko urzędnicy“.

Najbardziej zbliżone do typu zachodniego części Polski: Śląsk, Poznańskie, Zagłębie Dąbrowskie nie wielu liczą Żydów i Żydzi wcale nie wpłynęli na uprzemysłowienie tych części kraju. Najbardziej zaś zbliżone do typu bułgarskiego części Polski, części centralne (nie w całości) i wschodnie mają ogromne ilości Żydów.

Trudno zwalać winę na antysemitów, że Żydzi nie rozwijają tam przemysłu, nie oddalają się od typu bułgarskiego, a wolą podnosić alarm z powodu niedopuszczania ich do urzędów. Podobnie „rzeczowo“ punkt po punkcie zbija p. B. argumenty ideologji antysemickiej. Rozpowszechnienie się chrześcijaństwa — panie B., jeśli naprawdę jest pan wierzącym i zdecydowanym katolikiem — ma źródło naprzód w pierwiastku nadprzyrodzonym, a jeśli już chcemy koniecznie mówić wpierw o ludziach, to raczej powinniśmy pisać, że na rozpowszechnienie się chrześcijaństwa wpłynął fakt istnienia ogromnego imperjum rzymskiego, jego roli kolonizacyjnej i cywilizacyjnej, bez której propagatorskie zdolności Żydów z ich hebrajszczyzną psu na budę by się zdało...

Co innego z socjalizmem XIX w. — Tu niewątpliwie talent propagatorski Żydów, raczej „talent pieniężny“ odegrał olbrzymią rolę, co wiąże się ze wzrostem potęgi Żydów, o czem jeszcze niżej. Propaganda, jaką rozwinął socjalizm w XIX w. jest nie do pomyślenia bez poparcia wydatnego przez kapitał. — Wygląda to na paradoks, ale musimy zważyć, że był kapitał, który miał interes w propagowaniu socjalizmu, a mianowicie kapitał żydowski.

Strona moralna zagadnienia. Naród francuski — dowodzi pan — produkuje stosy bibuły pornograficznej, a przecież nie jest narodem semickim. Przeoczył pan, że konsumentem tylko jest naród francuski, a producentem redagującym, kolportującym i czerpiącym zyski z tego produktu jednak są Żydzi. W Niemczech przedhitlerowskich pornografja miała nasilenie niemniejsze niż we Francji, obecnie jakoś zmalała. Antymilitaryzm i pacyfizm żydowski ma źródło w przekonaniu Żydów, że armja to, obok burżuazji i kościoła, ostoja potęgi aryjskiej. Siła burżuazji i kościoła po opanowaniu mas przez ośrodki „propagandowe“, znacznie osłabła. — Została jeszcze armja — należy ją zniszczyć zupełnie albo uczynić narzędziem rewolucji.

Silny wpływ Żydów na w. XIX i XX, na życie ideowe Europy i w niesłychanej mierze słaby ich wpływ w wieku XVII i XVIII, leży, zdaniem pana, w charakterze wierzeń Żydów i ich idei. W XVII i XVIII w. myśleli wyłącznie o sobie, w wiekach XIX i XX, jak wszystkie narody tak Żydzi, opanowani zostali przez idee uniwersalne.

Trudno nam się z tem zgodzić; coś w tem jest, ale nie można i innych przyczyn przemilczać. W XVII i XVIII w. kapitał żydowski wpływał słabo na rozwój stosunków w Europie, i mowy nie było o kształtowaniu się opinji mas nieżydowskich pod wpływem zdolności propagatorskich Żydów, bo odcięci byli nietylko murem własnych wierzeń, gheta, lecz o wiele słabszą była ich siła ekonomiczna, a zatem o wiele słabsze widoki na rozwinięcie owych „zdolności propagatorskich“ wśród aryjskich mas. Wzrost wpływów żydowskich łączy się ze wzrostem handlu międzynarodowego, który ma miejsce właśnie w w. XIX pod wpływem zachodzących przeobrażeń w życiu gospodarczem, a przedewszystkiem rozwoju przemysłu maszynowego, komunikacji. Powstają państwa kolonjalne, rozbudowują się Stany Zjednoczone, upadają doktryny monopolizowania handlu międzynarodowego przez uprzywilejowane towarzystwa (doktryna Colberta).

Masy skupione w centrach przemysłu stały się narzędziem w rękach żydowskich. Rozwój przemysłu drukarskiego i komunikacji ułatwił im zadanie.

A teraz rozprawmy się z argumentami politycznemi. W sjonizm nie wierzymy. Widzimy przecież, że kapitalizm żydowski z równym zapałem popiera sjonizm jak i pięciolatkę w Rosji Sowieckiej. Sjonizm ma odwrócić uwagę świata aryjskiego od poczynań żydowskich gdziendziej, które zdążają do przygotowania generalnej ofenzywy i ostatecznej realizacji celów żydowskich na drodze wszechświatowej rewolucji.

Sugestjom sjonizmu poddała się i Polska, która nigdy, jak dziś, dzięki załamaniu się siły żydowskiej, nie miała dogodniejszej chwili do rozwiązania kwestji żydowskiej u nas i to nie na drodze pogromów, a raczej na drodze wspólnego wysiłku kierowników i finansjery żydowskiej oraz rządu i społeczeństwa polskiego. Rząd utrzymujący ład i spokój w kraju potrafiłby niewątpliwie, gdyby zaszła potrzeba, poruszyć opinję międzynarodową i skłonić kierowników finansjery żydowskiej do rozwiązania kwestji żydowskiej poza sjonistyczną mrzonką.

Idźmy dalej. Mała jest pociecha z tego, że Żydzi nie mają jawnych pretensyj terytorjalnych do Polski, mogą jednak podsycać te pretensje u innych mniejszości dla własnych imperjalistycznych celów. Żydzi mieli swoje cele narodowe jeszcze przed istnieniem sjonizmu, inaczej ulegliby asymilacji, jak tyle innych narodów, które te cele straciły. Etapem na drodze celów żydowskich jest Polska, Palestyna, Sowiety.

Komunizm nie zasymiluje Żydów, jak chrześcijaństwo w swoich początkach. Wogóle zestawienie to p. B. jest niefortunne. Chrześcijaństwo i komunizm to przepaść. Komunizm personifikuje imperjalizm Żyda międzynarodowego, który przy jego pomocy chce zawładnąć światem materjalnym; chrześcijaństwo zaś opanowało duszę świata, a nie dąży do opanowania materji. Żydzi są siłą międzynarodową, coprawda znacznie teraz osłabioną, ale zato zdają sobie sprawę z położenia i gotują się do generalnej rozprawy. Siła ta już nie raz dowiodła, jakie zajmuje stanowisko wobec Polski, nie można więc nie korzystać z doświadczeń przeszłości.

Tłumaczyć rolę kierowniczą Żydów w ruchu komunistycznym wyłącznie antysemityzmem, jak to czyni p. B., znaczy przymykać oczy na fakty. Nasilenie propagandy komunistycznej kierowanej przez Żydów po wojnie było nie mniejsze w krajach, w których żadnych pogromów nie było i nie ma, niż w b. carskiej Rosji, nie jest też nasilenie jej mniejsze w tych krajach i dzisiaj.

Można teraz winę zwalić na Sowiety, kryzys, wzrost nacjonalizmu, Hitlera, ale znowuż wiemy, że nasilenie to miało swój wysoki punkt jeszcze w czasie słabej siły Sowietów, gdy faszyzmu nie było, a Hitler bezrobotny malował... pokoje. Bez względu na to, czy w Polsce będą pogromy, czy nie (a nigdy ich tu nie było), jeżeli kryzys postąpi, a nic nie przemawia za osłabieniem kryzysu — żydostwo polskie znajdzie się u progu rozpaczy i szukać będzie — nie znalazłszy pomocy na swą niedolę w sjoniźmie — ratunku w komuniźmie. Dziś jeszcze wierzą w Palestynę i Sowiety, niedaleki jednak czas, że pozostanie im tylko wiara w Sowiety... Bo rynek palestyński się zapełnia i maluczko, a będzie przeładowany.

Kto wie, czy pewnym czynnikom żydowskim nie zależy na tem, by masy doszły do przekonania, że Sowiety — to jedyne wyjście.

Wierzymy jednak — mimoto — za p. Bocheńskim, że potrafimy bez pogromów, zgodnie z etyką chrześcijańską, rozwiązać kwestję żydowską, bo rozwiązać ją dla dobra narodu i samych Żydów musimy. Źródło naszej wiary leży między innemi w niebywałej w narodzie polskim solidarnej postawie, jaką młode pokolenie Polaków zajmuje wobec Żydów.

~○~

JÓZEF ŚLEBODZIŃSKI

Postawa wobec życia gospodarczego

I.

Polska jest krajem biedaków. Polska obfituje jednak w różnorodne kopaliny, które wszędzie były i są podwaliną dobrobytu, mamy urodzajną ziemię, klimat też nienajgorszy. Jednak nieodzownym warunkiem jest rozwinięcie takiego przemysłu, który ma podstawy naturalne tzn. oparty jest na surowcu rodzimym, względnie, który jest konieczny do obrony kraju. Przemysł powinien w pierwszym rzędzie zaspakajać rynek wewnętrzny.

Skrępowani półtorawiekową niewolą polityczną i nieprzyjazną polityką ekonomiczną zaborczych rządów, zostaliśmy bardzo wycieńczeni. Także i nasze błędy jak: antygospodarcze stanowisko płynące z tradycji szlacheckiej, wadliwe wychowanie itp. przyczyniły się do zaniku ducha przedsiębiorczości i zamierania inicjatywy w dziedzinie ekonomicznej.

Wojna i powojenne stosunki jeszcze bardziej pogłębiły w nędzy ogół społeczeństwa. Świat jest dziś zamknięty, a miljonowa rzesza zarobników sezonowych i ćwierć miljonowa armja emigrantów zapobiegała bezrobociu w Polsce, walnie przyczyniając się do kapitalizacji kraju swemi oszczędnościami.

Ogólno światowy kryzys gospodarczy i niepewna sytuacja polityczna w Europie wzbudza jak największą nieufność potęg gospodarczych, które są rozdzielcami kapitału i towarów. Stąd też pochodzi wstrzemięźliwość w udzielaniu pożyczek długo-terminowych.

Pomimo to, musimy wejść z własnej inicjatywy jaknajrychlej na rynek światowy, z odpowiednim programem gospodarczej ekspansji i wymiany towarowej, a równolegle tworzyć pogotowie gospodarcze w tym kierunku. Jako czynnik zorganizowany, o świadomym celu działania, wchodząc na arenę gospodarczych zmagań, będziemy należycie przez obce narody respektowani, a nasze żądania i dążenia będą uważnie słuchane i uznawane.

Mimo wielkich zależności od zewnętrznych wydarzeń, procesów i czynników, ostateczne wyniki rozstrzygnięcia o przyszłości gospodarczej narodu nie zależą od światowej konjunktury, lecz od świadomej woli narodu i od kierunku i wartości polityki gospodarstwa narodowego. Polityka gospodarcza państwa zmierza bezpośrednio do powiększenia dochodu społecznego i wzrostu kapitału, co jest w dzisiejszych warunkach podstawowym elementem dobrobytu.

Rozwój zaś gospodarczy kraju zależy nietylko od zasobów materjalnych jego ziem, ale przedewszystkiem od człowieka i wartości oraz celowości jego pracy. W miarę postępu kulturalnego i technicznego, człowiek ma możność wyboru pewnych metod działania i pracy oraz środków, któreby wzmogły szansze pomyślnego zrealizowania zabiegów.

A przedewszystkiem należy dążyć, by gospodarstwo narodowe stanowiło samodzielną całość i do pewnego stopnia w granicach racjonalnych samowystarczalność; aby tego dokonać trzeba mieć program gospodarczy. Istnieje spór wśród ekonomistów jakiego rodzaju ma być ten program i jaki jego zakres.

Możliwość realizacji danego programu jest zawisła tak od trafnej analizy badanego położenia gospodarczego, jak i od postawy społeczeństwa odnośnie do celów programowych. Aby jakiś program był realizowany przez społeczeństwo, musi być zgodny z zasadniczemi dążeniami gospodarczego rozwoju i nastawieniem emocjonalnem społeczeństwa. Na tę współzależność między koncepcją tworzącego się programu, a nastawieniem społeczeństwa mało zwracano dotychczas uwagi i niedostatecznie oceniono znaczenie tej współzależności.

Działalność gospodarcza pochłania znaczną część zabiegów życia ludzkiego, niekiedy np. walka o byt wysuwa się dzisiaj na czoło celów życiowych. Ale gospodarstwo nie może być ostatecznym i najwyższym celem życia jednostki i narodu, gospodarstwo narodu jest tylko częścią jego życia związane z nim w jedną całość. Upadają narody, które zaniedbały swoje gospodarstwo społeczne, ale upadło także wiele narodów u których zapanowała zasada, że pieniądz, dobra materjalne to jedyny cel dążenia jednostki jak i społeczeństwa.

Sugestje obcej polityki ekonomicznej której szkodliwe skutki aż nadto dobrze czujemy, zajęły dominujące stanowisko w Polsce, a to z tego powodu, że bardzo umiejętnie powiązano interesy obce z tezami ekonomji, które do niedawna były przykładne i modne.

Z chwilą, gdy zapanował w Europie, a potem na całym świecie światopogląd liberalno kapatalistyczny, zatracił się sens dążeń gospodarczych; głosił on, że człowiek dla człowieka jest środkiem do zdobycia dobrobytu, że jedynym motorem życia jest żądza zysku i dążenie do bezgranicznego bogacenia się, że to jest najwyższe, jedyne prawo.

Z początku wprowadził kapitalizm atomizację społeczeństwa i wolność, która rozbiła dawną jedność i więzy społeczne: w rezultacie wniósł anarchję w stosunki gospodarcze i społeczne.

Liberalizm ekonomiczny, który wypływa z kapitalistycznych przesłanek, głosi bezwzględność praw ekonomicznych, jakoby niezależnych od woli człowieka. Wobec tego uważa, że niepotrzebne jest i nie celowe poddawanie działalności gospodarczej jakimkolwiek normom społecznym, politycznym czy etycznym, gdyż działalność gospodarcza rzekomo ma się rządzić własnemi prawami, które regulują mechanicznie stosunki ekonomiczne. W rezultacie wyzysk ma jedyne uzasadnienie, żądza bogactw, koncentracja kapitału i poddanie jego władzy całego życia ludzkiego, chciwość i wyzysk nie znajduje żadnych tam.

Jako reakcja przeciwko temu stanowisku ekonomji, wystąpił komunizm, który wziął w obronę wyzyskiwanego hasłem: „grab zagrabione!“, jednak w realizacji poza złudnemi mirażami materjalnego dobrobytu w przyszłości, wkrótce po niedługiej erze powszechnego masowego bandytyzmu przyniósł ogólny ucisk. Aby oszukane masy utrzymać jednak w hypnozie, ci wirtuozi oszustwa przesuwają termin szczęśliwości, która ma nadejść, od jednej pjatiletki do drugiej. Narazie jednak głód i niedostatek smaga bez wyjątku ogół obywateli sowieckich, za wyjątkiem biurokracji sowieckiej.

Gdy w życiu społecznem powstaną wyjątkowe trudności, to wtedy pewne palące sprawy stają się hasłem dnia. Wojna i wynikłe po niej następstwa zdezorganizowały życie ludzkie, wywołując nieznany dotąd w dziejach świata kryzys.

Ten fakt stał się też punktem zwrotnym w nauce ekonomji, nastąpił okres rewizyj teoryj ekonomicznych i metod stosowanych w życiu i polityce gospodarczej. Stosowanie jednak pewnych metod działania gospodarczego i powzięcia planu, jakoteż jego przeprowadzenia wyklucza oczywiście wszelką improwizację ludzi nieprzygotowanych teoretycznie i praktycznie pod względem ekonomicznym.

Tętno działalności gospodarczej w Polsce jest powolne, nie jest w stanie zaznaczyć odpowiednio silnego wpływu na działalność ludzi, nie widać odpowiednio silnego zaakcentowania motywów gospodarczych w życiu prywatnem i publicznem. Kraje ubogie, jak Norwegja i Szwajcarja dają najwyższe cyfry oszczędności, choć przyroda stawia u nich najwyższe wymagania życiu i pracy ludzkiej. Stąd widzimy, że dobrobyt, choć od wielu zależy czynników, jednak w największej mierze od sprawnej, planowej pracy. Im warunki życia są trudniejsze, tem sprawność człowieka wznosi się na większe wyżyny i to tak dalece, że wzmożona wydajność, zracjonizowana zapobiegliwość przy napięciu olbrzymiem zdyscyplinowanej i wyćwiczonej woli obala wszelkie przeszkody nieraz wbrew najbardziej nieprzyjaznym warunkom zewnętrznym. Przykłady współczesne z życia narodów są tak oczywiste i tak bijące w oczy, że musimy je przytoczyć dla silniejszego podkreślenia naszych wywodów. Są kraje o olbrzymich bogactwach przyrodzonych, a jednak w dziejach kultury i cywilizacji ludzkiej nie odegrały żadnej roli. Są kraje o setkach miljonów mieszkańców, a jednak są one przedmiotem biernym, a nie podmiotem aktywnym polityki międzynarodowej, są bowiem przedewszystkiem terenem bezwzględnej eksploatacji gospodarczej dla obcych (np. Chiny, Indje, Afryka, Ameryka Środkowa i większość państw Ameryki Południowej). Są to olbrzymie obszary, bogate i żyzne, czekające jeszcze dziś na pracę pionierską. Niezwykle bogata Brazylja, a bardzo uboga z natury Szwajcarja, mała, pozbawiona bogactw naturalnych Danja, a od niej stosunkowo duża Boliwja, uposażona w fantastyczne wprost skarby ziemi i żyzną glebę, czterysto miljonowe Chiny, a czterdziestu miljonowa Francja, oto jaskrawe zestawienia, gdzie przeciwieństwa dobrobytu ludności są niejako paradoksem ekonomicznym, gdzie bogactwo przyrodzone nie chroni niezdarnej ludności od nędzy ani staje się pobudką do wytworzenia wyższej kultury, natomiast gdzieindziej ludność dzielna wbrew wrogim warunkom przyrody stwarza dobrobyt, a jej kultura staje się wzorem dla reszty świata. Powyższe zestawienia mówią wyraźnie, że **pomyślność państwa i wielkość narodu można budować tylko na charakterze i dzielności obywatela.**

Głosy o naszej publikacji

O ostatniej publikacji Kl. Hrabyka, M. Piszczkowskiego i Zdz. Stahla pt. „Nowa konstytucja polska“, ukazało się już szereg obszernych recensyj, z których przytaczamy poniżej dwie najbardziej charakterystyczne.

„Czas“ (z 28 ub. m.) w artykule pt. „Młodzież narodowa za nową Konstytucją“ pisze:

„Jaki ideał ustrojowy Państwa przywódcy narodowej demokracji chcą zaszczepić młodemu pokoleniu, pozostającemu pod ich politycznym wpływem? Nie zalecają i nie bronią pierwszej Konstytucji marcowej. Nie uznają drugiej. A zatem czego chcą? do czego dążą? I cóż w tych warunkach może począć młodzież narodowa, jeżeli starsi uchylili się w dobie najsilniejszego kryzysu ustrojowego od postawienia programu i zadowolili się krytyką nietyle samych postanowień Konstytucji ile, jak to zauważył słusznie niedawno wicemarszałek Car, sposobu przeprowadzenia Konstytucji.

Nie cała jednak młodzież narodowa akceptowała tyloletnią bezradność i bierność stronnictwa narodowego wobec przygotowującej się reformy Państwa. Pewna jej część chcia-

(Ciąg dalszy na stronie 3-ej).

Głosy o naszej publikacji

(Ciąg dalszy ze strony 2-ej).

ła współpracować w tej reformie, czuła się do tego uprawnioną i upoważnioną moralnie, rozumując słusznie, że w nowym ustroju przyjdzie jej przecież kierować państwem i ponosić za nie odpowiedzialność. Z drugiej zaś strony kolejne projekty Bloku znajdowały coraz więcej uznania, coraz więcej sympatji w młodem pokoleniu, coraz bardziej odpowiadały tym poglądom ustrojowym, które brały górę wśród młodych. Na tem tle rozpoczęły się konflikty między kierowniczą elitą O. W. P. i stronnictwem narodowem. Bardzo szybko młodzi zrozumieli, że tylko wtedy, gdy opuszczą szeregi partji będą mieli rozwiązane ręce i odzyskają swobodę wypowiedzenia poglądów nietylko swoich, ale i tych wielu towarzyszy, których skupili pod sztandarem O. W. P. Słusznie zaś uważali za swój obowiązek ideowy powiedzieć głośno co myślą. I dzięki temu właśnie leży przed nami interesująca publikacja pt. „Nowa Konstytucja", napisana przez kierowników dawnej O. W. P. środowiska lwowskiego O. W. P. pp. Hrabyka, Piszczkowskiego i posła Stahla.

W pracy tej uderzają każdego czytelnika dwie rzeczy: jak dalece zasadnicze normy nowej Konstytucji, Konstytucji pułkowników są zgodne z dążeniami ustrojowemi młodego pokolenia narodowego i z temi hasłami, które O. W. P. wysuwało i pragnęło realizować. A następnie, jak proces wyzwalania się młodych nietylko organizacyjnego, ale co ważniejsze, myślowego spod wpływów szkoły endeckiej postępuje z każdym rokiem naprzód.

Obóz Wielkiej Polski propagował wśród młodych zerwanie ze strukturą liberalnego państwa XIX wieku, ze sejmokracją, wzmocnienie władzy Prezydenta, zapewnienie państwu stałego i silnego rządu, realizację zasady hierarchji ustroju władz naczelnych państwa, zerwanie z zasadą równości, państwo narodowe, przekreślenie politycznej organizacji społeczeństwa opartej na partjach. Wszystkie te zasadnicze postulaty, zdaniem autorów publikacji, zostały w pełni zrealizowane. Poza pewnym szczegółem z zakresu prawa budżetowego nie formułują oni wobec nowej Konstytucji żadnych zastrzeżeń, można nawet powiedzieć, że są bardziej entuzjastami tej Konstytucji, niż niektóre odłamy sanacji, tkwiące jeszcze zbyt silnie w doktrynach XIX wieku. Szczególnie z dużem zadowoleniem odczuli młodzi narodowcy, to, że wzmocnienie władzy nie odbyło się kosztem zbytniego ograniczenia swobód obywatelskich, że Polska zrywając z doktrynerskim liberalizmem nie wpadła w drugą skrajność państwa totalnego, które stało się ideałem dla takich organizacyj, jak np. Legjon Młodych, lub O. N. R. Młodzi narodowcy stwierdzają, że rewolucja dokonana w maju 1926 r. w odróżnieniu od podobnych zamachów i konfederacyj, jakie miały miejsce za czasów Pierwszej Rzeczypospolitej, zdobyła się na pozytywny program reformy ustroju i jest zdolna zapewnić mu na przyszłość trwałość.

Najwięcej miejsca poświęcono w publikacji polemice z przedstawicielami stronnictwa narodowego. Wiadomo, że cały atak endecji jeśli chodzi o treść Konstytucji, skoncentrował się na tem, że brak w niej słowa naród. Prof. Rybarski starał się nawet na tej podstawie wykazać wyższość starej Konstytucji, która tem słowem hojnie szafowała. Poseł Stahl określa ten atak endecji jako walkę tylko o słowo, jako wyraz nadmiernego przywiązania do frazeologji narodowej. W rzeczywistości Konstytucja zapewnia prawnie i realnie władzę narodowi. Młodzi przyjmują tutaj tezę prof. Peretiatkowicza, z której wynika, że Konstytucja obecna posiada bardziej nacjonalistyczny charakter, niż dawniejsza. Jeżeli bowiem Konstytucja z 17 marca głosiła, że „władza zwierzchnia należy do narodu", to jednak z dalszych artykułów jej wynikało, że przez naród rozumiała ogół obywateli państwa, a więc także i Niemców, Ukraińców i Żydów. Nowa zaś Konstytucja przenosząc punkt ciężkości władzy państwa „do rąk Prezydenta, oddaje tę władzę zwierzchnią faktycznie w ręce polskie". Pozatem poseł Stahl słusznie podnosi, iż dzisiejsi twórcy Konstytucji są znacznie bliżsi nowoczesnego pojmowania narodu, niż przywódcy endecji, tkwiący w pojęciach ub. stulecia. Dali oni temu wyraz w Konstytucji z 17 marca „która uznała za naród sumę osób obu płci, zamieszkujących państwo od pewnego czasu, które pozatem ukończyły 21 lat. Za objaw woli tego narodu uznała akt głosowania przy wyborach do Sejmu i Senatu". „Naród zaś według naszych pojęć dzisiejszych, pisze poseł Stahl, to nietylko masa głosująca na coś, czy na kogoś..., wola narodu, to nietylko to co zostało wyrażone w akcji wyborczej, co reprezentują wybrańcy i przedstawiciele, wola narodu, tak jak ją kierunek narodowy XX stulecia pojmuje, to przedewszystkiem wola historyczna, wyrażona w instytucjach prawnych, w organizacji prawnej, przekazywanej z pokolenia na pokolenie". Pierwsze trzy artykuły Konstytucji odpowiadają takiemu pojmowaniu narodu. „Niema więc słowa, ale jest naród w nowej Konstytucji Polski". I czyż mogło być inaczej? Jeżeli bowiem Konstytucja z 17 marca była dziełem kompromisu stronnictw hołdujących nietylko ideałom narodowym, ale i międzynarodowym, to Konstytucja nowa jest dziełem rąk tylko patriotów-żołnierzy".

W „Awangardzie Państwa Narodowego" (z kwietnia br. m. 4) ukazało się również obszerne omówienie publikacji (pióra J. Makowskiego), w którem czytamy:

„Publikacja ta jest b. cenną pozycją w wydawnictwach naszego ruchu, a ukazując się poprzednio na łamach „Akcji Narodowej" jako poszczególne artykuły, poddała problem nowego ustroju polskiego wszechstronnemu i żywemu oświetleniu w sposób, jaki nie zrobiło tego bodaj żadne pismo polskie. To też dobrze, że ukazała się w postaci książkowej. Publikacja jest, jak to podkreślono w przedmowie, komentarzem nie prawniczym, lecz politycznym. Omawia poruszone zagadnienia pod kątem widzenia idei, którym hołdują autorzy. Łatwo wówczas popaść w ogólniki i frazesy lub też przeciwnie rzucać wydedukowane teoretycznie plany i projekty i w ten sposób w obydwóch wypadkach ujmować zagadnienia bez poczucia rzeczywistości, w sposób oderwany i nieprzynoszący poza gimnastyką umysłową żadnego pożytku. Omawiana publikacja nie odznacza się żadnym z tych błędów. Nietylko w rozdziałach, poświęconych omówieniu zjawiska konkretnego, bo uchwalonej już obecnie nowej konstytucji, lecz i w rozdziałach, które szkicują drogę w przyszłość, widać rzetelny wysiłek konkretnego ujmowania zagadnienia i jasne pozytywne precyzowanie zasad, któremi należy się kierować przy r e a l i z a c j i.

Pierwszy szkic Stahla („Wobec nowej konstytucji") wskazuje na to, co przynosi nowa ustawa konstytucyjna z punktu widzenia realizacji zasad, głoszonych przez Obóz Wielkiej Polski i ruch narodowy pokoleń Polski Niepodległej.

Piszczkowski w ciekawym szkicu drugim p. t. Demokracja polityczna i kultura — zastanawia się nad rolą demokracji i demokratyzmu w historji. Dochodzi do wniosku, że demokracja udostępniła „szerokim masom ogromne zasoby dóbr kulturalnych" a „dzięki demokratyzacji kultury poszerzył się i pogłębił rezerwoar uświadomiony sił narodowych", na których opierają się współczesne kierunki narodowe. Lecz demokracja zwyrodniała jako system polityczny przez swój materjalizm i doktrynę egalitaryzmu, chcącego doprowadzić do zupełnej niwelacji społecznej. „Zasada hierarchji wartości wysunięta przez rewolucje narodowe, kładzie kres utopjom demokratycznym". W drugim swym szkicu (a w czwartym publikacji) wywodzi Piszczkowski, jak wielki przełom stanowi w życiu polskiem na tle naszego kilkuwiekowego braku rządu nowa konstytucja. „Polska idzie własną drogą zarzucając liberalizm doktrynerski, integralny, a nie popadając w skrajność państwa totalnego". Znajdujemy też w tym rozdziale trafną i pierwszy zdaje się raz podniesioną obserwacją historyczną, że „zamach Piłsudskiego jest u nas swego rodzaju nowością, gdyż 1) grupa, która go dokonała, utrzymała się przy władzy; 2) zdobyła się na pozytywny program reformy ustroju".

Publikacja nie ogranicza się do omówienia nowej konstytucji, jej znaczenia i zmian, jakie ona wprowadza. Stara się również zarysować szlak dalszy po wprowadzeniu w życie nowej konstytucji. Przyjęliśmy już nowe formy organizacyjne dla naszego państwa. Chodzi o wypełnienie ich nową treścią życia społecznego i narodowego. Dawna struktura partyj politycznych jest anachronizmem pod każdym względem. Najgłębiej podchodzi do tego zagadnienia Hrabyk, rozważając w pierwszym swym szkicu warunki polskie, w dostosowaniu do których program państwa narodowego u nas musi wyglądać inaczej niż gdzieindziej i precyzując cechy nowoczesnego ustroju, a drugi szkic poświęcając organizacji politycznej narodu. Czytamy w nim: „Silny rząd, silna nadbudowa jest lotnym piaskiem przy braku równie silnie analogicznie zorganizowanego społeczeństwa, stanowiącego podbudowę całości. I dlatego uważamy kwestję organizacji narodu za główne zagadnienie po wejściu w życie nowej Konstytucji".

Hrabyk, nie przesądzając zupełnie form organizacyjnych wysuwa szereg zasad, jakie winny obowiązywać w tej organizacji, jej cel i zadania, omawia wady dotychczasowej organizacji, organizację życia gospodarczego i zawodowego i t. p. Rozdział ten nasuwa dużo myśli nowych i wart jest głębszego zastanowienia się czytelnika. Może do pewnej dyskusji nadawałoby się zdanie, że „walka wewnątrz organizacyj przybierze prawdopodobnie zdrowsze i właściwsze formy". Autor tego nie uzasadnia i bliżej nie omawia.

Podstawowe znaczenie ma problem stosunku do siebie czynnika społecznego i państwowego, czyli organizacji narodu i władzy państwowej. Polska od r. 1505 miała wyraźnie zwichniętą równowagę tych czynników, a będący w przewadze czynnik społeczny ulegał coraz większej anarchizacji. Dlatego tak kolosalne znaczenie posiada wzmocnienie czynnika państwowego w nowej konstytucji. Zasadę współdziałania, współpracy i harmonji obydwóch czynników wyraźnie stawia zarówno Hrabyka jak i Stahl w swym szkicu p. t. Państwo Nowoczesne.

Omawiana publikacja stawia silnie przed oczy społeczeństwa postulat nowej organizacji politycznej w ramach nowej konstytucji. Jest więc nietylko dokumentem dyskusji konstytucyjnej, lecz otwiera dyskusję nad nowem dojrzewającem już zagadnieniem Polski współczesnej. Publikacji Hrabyka, Piszczkowskiego i Stahla nie będzie mógł pominąć nikt, kto się tem zagadnieniem interesuje".

M. P.

Przed Zjazdem im. Ign. Krasickiego

W prasie codziennej ukazują się coraz częściej komunikaty o bliskim już Zjeździe historyczno-literackim, który podczas Zielonych Świąt zgromadzi we Lwowie cały świat naukowy i literacki Rzeczypospolitej oraz wybitnych uczonych z zagranicy.

Dla Lwowa Zjazd czerwcowy ma specjalnie doniosłe znaczenie, jako impreza kulturalna, świadcząca o żywotności Ziem południowo-wschodnich. Każdy inteligent, a zwłaszcza miłośnik literatury i nauki ojczystej powinien się poczuwać do obowiązku wzięcia udziału w Zjeździe. Musimy zamanifestować szerokie horyzonty kulturalne społeczeństwa lwowskiego!

Zjazd czerwcowy, związany z 200-ną rocznicą urodzin Księcia Biskupa Warmińskiego będzie hołdem dla pięknej i mądrej twórczości pisarza, który z Ziemi Czerwieńskiej, z Dubiecka w powiecie sanockim, ród swój wywodził. Niedawno Komitet organizacyjny, układając program Zjazdu, przygotował osobną sekcję, poświęconą r o l i Z i e m p o ł u d n i o w o - w s c h o d n i c h R z e c z y p o s p o l i t e j w k u l t u r z e p o l s k i e j. Trzy inne sekcje będą poświęcone 1) twórczości Ignacego Krasickiego oraz prądom duchowym XVIII wieku, 2) teorji literatury oraz metodzie badań literackich, 3) aktualnym zagadnieniom dydaktyki języka polskiego.

Przygotowania do Zjazdu są w pełnym toku. Udział w Zjeździe przyobiecali reprezentanci Ministerstwa Oświaty. Najpoważniejsze instytucje naukowe i literackie z Polską Akademją Umiejętności i Akademją Literatury na czele wydelegowały swych przedstawicieli. Wybitni uczeni i pedagogowie polscy i obcy zgłosili kilkadziesiąt referatów. Oto niektóre nazwiska referentów:

ks. St. Bednarski, L. Bernacki, W. Borowy, W. Bruchnalski, Paul Cazin, Wiktor Czernobajew, Z. Czerny, Jean Fabre, A. Fischer, K. Górski, T. Grabowski, W. Hahn, Jiri Horak, Fr. Ilesic, R. Ingarden, J. Kleiner, Z. Kołaczkowski, K. Kolbuszewski, St. Kołaczkowski, W. Konopczyński, J. Krzyżanowski, E. Kucharski, Jules Langlade, Z. Łempicki, St. Łempicki, St. Pigoń, R. Pollak, M. Szyjkowski, W. Szyszkowski, J. Saloni, W. Tatarkiewicz, H. Życzyński i in.

Ponieważ Zjazd rozpocznie obrady w sobotę, dn. 8 czerwca, przeto Komitet organizacyjny poczynił starania u władz w sprawie urlopów dla nauczycielstwa, które niewątpliwie weźmie tłumny udział w Zjeździe.

Ministerstwo Kolei przyznało zniżki przejazdowe dla uczestników Zjazdu.

Ostateczny termin nadsyłania opłat za uczestnictwo w Zjeździe został przedłużony do dnia 5. maja b. r. Wkładka, którą wysyłać należy przez P. K. O. nr. 141768, wynosi dla uczestników Zjazdu zł. 15,— bez prawa otrzymania księgi referatów zł. 10.—, dla osób towarzyszących i hospitantów zł. 8.—, bez prawa otrzymania księgi referatów zł. 3.—.

Wszelkich informacyj udziela Sekretarjat Zjazdu, Lwów, Ossolińskich 2 (Ossolineum).

Należy się spodziewać, że Lwów uczci gorąco i serdecznie Poetę, który w lwowskiem kolegjum jezuickiem pobierał nauki, a w kosmopolitycznych czasach Oświecenia pisał o Ojczyźnie:

Byle cię można wspomóc, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać

~○~

Z TEATRÓW LWOWSKICH

„Teorja Einsteina", komedja w 3 aktach A. Cwojdzińskiego. — Teatr Rozmaitości.

Widz, który zasiada w krześle ożywiony nadzieją, że naukowy tytuł sztuki jest kawałem autora, doznaje zawodu, gdyż teorja względności to naprawdę bohater poprzez wszystkie trzy akty. Uczony Profesor (p. Krasnowiecki) przygotowuje odczyt popularny o teorji Einsteina, a dyktując go do maszyny zajmuje tematem swoich domowników, w szczególności stateczną Kucharkę (p. Bogdańska), której szczegółowo i plastycznie objaśnia nowe tendencje panujące w nauce fizyki. Dla pewnych celów domowych i wychowawczych kucharka wraz ze śpieszącą się na dancing stenotypistką (p. Kossocka) dorabiają odczytowi Profesora „religijne" zakończenie, stwierdzające, iż w nowych teorjach zawiera się naukowe uzasadnienie prawd wiary chrześcijańskiej o cudach, objawieniu, Bogu. Roztargniony Profesor odczytał dorobione i przez pomyłkę dostarczone mu zakończenie i spostrzegłszy się zbyt późno „zwiał" z odczytu do domu. Tutaj zastaje całą rodzinę zajętą interpretowaniem teorji względności zapomocą biblji i katechizmu oraz naodwrót. Babcia (p. Wierzejska), wnuczka (p. Bittnerówna), syn futbalista (p. Przystawski), — wszyscy dysputują namiętnie o filozofji i religji. Nowa teorja odwraca futbalistę - syna i roztańczoną sekretarkę od powierzchownych zabaw, ateizmu i materjalizmu, a natomiast ośmiela, wierzących snom i cygańskim wróżbom, Babcię oraz Kucharkę. Profesor początkowo zrozpaczony dowiaduje się następnie, że dorobionemu przez Kucharkę zakończeniu zawdzięcza właśnie wielki sukces swego odczytu, o czem wiadomość przynosi mu, sam również rozentuzjazmowany Filozof (p. Składanek). Filozof wielbiący Greków, dyskutujących na rynku o zagadnieniach bytu, wita z zachwytem nastrój domu Profesora. Profesor wyjawia w trzecim akcie, że interpretacja Kucharki, Babci, Syna i Wnuczki nie jest w gruncie rzeczy sprzeczna z nauką i można ją znaleźć w dziełach najpoważniejszych, współczesnych uczonych. Nie dowiadujemy się tylko dlaczego wobec tego Profesor rozpaczał spowodu dorobionego „religijnego" zakończenia i dlaczego go sam nie napisał.

P. Cwojdziński dobrze zna teorję względności, a zwłaszcza dobrze ją popularyzuje. Ma też zupełną słuszność, gdy twierdzi, że nowoczesne prądy w naukach ścisłych, podkopując kanony mechanistycznego poglądu na świat, zasypują zarazem przepaść, którą ten pogląd oddzielił tzw. pewniki naukowe od dogmatów wiary. Odbierają tym pewnikom charakter, naukowej niezachwianej, podstawy ateizmu, materjalizmu itp., który im chętnie z zainteresowanej strony w ciągu minionego stulecia nadawano. Ma również słuszność autor, o ile stwierdza rodzące się we współczesnej atmosferze nastroje irracjonalne, skłonność do mistycyzmu.

Bardzo interesujący a trudny jest rozwiązywany w sztuce, problem rezonansu oderwanej idei wśród ludzkiej masy, oddziaływania jej na prostego, przeciętnego człowieka, słowem problem jej doczesnej podróży po ludzkich mózgach i sercach. Idea podobnym ulega uproszczeniom i wulgaryzacjom niezależnie od treści. niezależnie od tego, czy jest dogmatem religijnym czy naukowym, czy będzie idealizmem, materjalizmem, czy innym izmem. Problem ten nie został przez autora rozstrzygnięty szczęśliwie ani przekonywująco. Niezdecydowanie satyryczne przedstawienie wcale wyszukanego rezonerstwa tych ludzi prostych w połączeniu z prymitywną, zabobonną ciemnotą nie oddaje dobrze psychologji owych przebiegów. Za dużo było w tem wykładu, zamało obserwacji życia ludzkiego. Idee zapuszczają korzenie w masie ludzkiej jako sformułowanie dążeń, tęsknot, uczuć, a nigdy jako produkt ścisłego rozumowania. Dlatego też żaden nowy system filozoficzny nie sprowadził i nie sprowadzi nigdy bezpośrednio rewolucji, żadna dedukcja nie przemieni futbalisty w św. Augustyna, ani nie nawróci nowożytnej Marji Magdaleny.

Sztukę, która jest z tematu filozofją, z realizacji napół wykładem, napół farsą, w której wiele się rozumuje, ale dzieje się mało i nienajlepiej, wyreżyserował p. Dąbrowski i zagrał zespół aktorski tak dobrze, że pozwoliło to wysłuchać z zainteresowaniem trzech niedługich aktów. (z s).

ANTONI MALATYŃSKI

Nowe średniowiecze

Od pewnego czasu obserwujemy olbrzymi wzrost zainteresowania średniowieczem, jego organizacją hierarchiczną i korporacyjną, jego doktrynami politycznemi oraz gospodarczemi itd. Równolegle do tego wzrostu zainteresowań i w miarę studjów, idzie całkowita zmiana utartych i niemal uświęconych w historji poglądów na to wszystko, co działo się na przestrzeni od upadku Cesarstwa Zachodnio-rzymskiego do czasu Odrodzenia i Reformacji. Wyraz „średniowieczny" nie oznacza już, jak do niedawna jeszcze, barbarzyństwa ciemnoty, okrucieństwa itd. Tylko Żydzi i ich niewolnicy umysłowi (socjal-komuna) posługują się jeszcze terminem „średniowieczny" w znaczeniu ujemnem, czy pogardliwem.

Ta rewizja poglądów i połączona z nią rehabilitacja średniowiecza jest całkowicie uzasadniona, słuszna i powinna być dalej prowadzona. Wieki średnie, były wszak okresem wytężonej pracy cywilizacyjnej na wszystkich polach, wykazać się mogą bardzo łatwo wielkim i trwałym dorobkiem. Jednym z największych błędów naszej historji, a i nietylko historji, było płytkie, lekceważące traktowanie tysiąclecia, w ciągu którego przecież cała Europa z epoki pogańskich i barbarzyńskich plemion przeszła w epokę chrześcijańskich i cywilizowanych narodów.

Jednostronnie, bardzo jednostronnie, patrzono na średniowiecze przez pryzmat porównania parowych czy elektrycznych kolosów fabrycznych do małego ręcznego warsztatu. Może jedne ludy romańskie miałyby prawo mówić o barbarzyństwie średniowiecza, a i to tylko wczesnego, w porównaniu z epoką rozkwitu kultury i państwowości rzymskiej. Ale inne ludy? Chociażby my Polacy? Przecież nasza historja wogóle dopiero w średniowieczu się zaczyna. Wcześniej nie mamy rzeczywiście w naszej historji ciemnoty, ale tylko dlatego, że wogóle tej historji nie mamy.

Ostatnio sądziliśmy średniowiecze za surowo i źle. Widzieliśmy w niem tylko ujemne strony. To jest rzecz niewątpliwa. Ale jest też rzeczą niewątpliwą, że obecnie sądzimy średniowiecze za łagodnie; wskutek tego, znów źle. Widzimy w niem teraz bowiem tylko dobre strony. Jednostronność naszego sądu o średniowieczu pozostała. Patrzymy na obraz tysiącletniej historji jak i poprzednio przez jedno oko. Tylko dla odmiany, zamiast jak dawniej przez lewe, to teraz przez prawe. Należy tu odrazu zaznaczyć, że przeprowadzana rewizja objęła znacznie więcej niż ujemne sądy o średniowieczu. Objęła ona również wszystkie dotychczasowe, dodatnie sądy o epoce Odrodzenia i Reformacji. Więcej! Rewizja poglądów tak pięknie rozpoczęta sięgła po cały dorobek ostatnich kilku wieków. Zostały zwłaszcza zaatakowane z całą siłą ideały leżące u źródła Wielkiej Rewolucji Francuskiej, oraz będące jej następstwem.

Liczni entuzjaści nowego prądu, radziby przerzucić między średniowieczem a obecnemi czasami jaknajkrótszy most z całkowitem niemal wykreśleniem wszystkiego, co jeszcze w r. 1919 stanowiło wyraz najwyższego ideału. (A więc: wolności gospodarczej, równości politycznej, parlamentaryzmu, republiki, rozdziału kościoła od państwa itd.). Uważają niektórzy, najbardziej zapaleni, iż jedynym ratunkiem dla obecnej, skołatanej Europy, jest wprost niezwłoczny i pełny powrót do średniowiecza. Nietylko do teoretyczno-filozoficznych zasad, do światopoglądu i moralności średniowiecza, ale wprost do jego historycznych form politycznych czy gospodarczych. Nawet obecną technikę, z której tak chlubiliśmy się jeszcze wczoraj, mamy porzucić i z powrotem zastosować średniowieczne sposoby produkcji, razem ze średniowiecznym sposobem myślenia.

Termin „nowe średniowiecze" słyszymy coraz częściej i coraz głośniej. Zda się, że już jutro znikną mechaniczne fabryki obuwia, urząd przemysłowy i inspekcja pracy wraz z ubezpieczalnią społeczną i wszystkiemi temu podobnemi pomysłami XIX i XX wieku. Miejsca ich zajmie jedna tylko instytucja — zrestaurowany cech szewski, który (rzekomo) wszystko obejmie, wszystko sam załatwi i wszystkie trudności rozwiąże. Zniknie (rzekomo) bezrobocie, produkcja zostanie dostosowana do konsumpcji, wyzysku nie będzie nigdzie pod słońcem, moralność a z nią życie rodzinne zakwitnie, robotnik odzyska poczucie radości twórczej i zadowolenie artystyczne ze swej pracy itd.

Wszystko to zostanie osiągnięte w sposób łatwy, szybki i niezawodny; łagodnie, bez nadzwyczajnych walk i oczywiście bez śladu teroru. Jednocześnie obejdzie się zupełnie bez tworzenia kosztownej i zbytecznej biurokracji. To cech, średniowieczny cech, sprawi takie dobroczynne zmiany. Bodaj nawet armja skoszarowana zniknie. Na wypadek przecież wojny, tak jak ongiś mieliśmy w miastach bramy: „szewską" czy „krawiecką", będziemy teraz mieli „szewski" czy „krawiecki" odcinek frontu.

Obrazek, który wyżej przedstawiłem jest humorystyczny, ale niemniej zupełnie wiernie oddaje on marzenia i coś nierównie ważniejszego, bo plany i koncepcje niektórych polityków. Dlatego uważam za rzecz najbardziej na czasie, aby zagadnienie „nowego średniowiecza" przedstawić we właściwem świetle. Warunkiem podstawowym wszelkiej poważniejszej dyskusji na temat „nowego średniowiecza", jest oczywiście znajomość tego prawdziwego, historycznego. Nie możemy przedewszystkiem patrzeć na to, co było jednostronne i w obrazie wielkiego okresu widzieć jedynie same dobre strony. Nie pomożemy sobie zupełnie przez studjowanie historji, znów wedle zgóry powziętej doktryny.

Gmach, który wznosi się na kłamstwie i fałszu, choćby w najlepszych intencjach popełnionych, nie może być nigdy trwałą budowlą. A kłamstwem i fałszem lub w najlepszym razie dowodem zwykłego nieuctwa, jest twierdzenie, że historja średniowiecza zawiera same jasne karty, że w średniowieczu żyli sami ludzie zadowoleni ze swego losu i szczęśliwi, że całe średniowiecze nie znało rewolucyj socjalnych itd.

Gdyby nawet tak przyjąć, że wszystkie wojny średniowieczne nie posiadały przyczyn i charakteru socjalnego, to i tak fakt istnienia tych wojen musi nam mocno przesłonić obraz rzekomej idylli, jaki entuzjaści „nowego średniowiecza" z zapałem i talentem malują. Pamiętamy bowiem, że wojny te, to nie są jakieś odosobnione, wyjątkowe zdarzenia. Liczymy je nie na dziesiątki, tylko na całe setki. Wieleż z nich było długotrwałych, również wiele bardzo zaciętych i morderczych?

Odrzućmy z rachunku wszelkie tzw. wojny religijne, które zresztą nietylko z pobudek religijnych były toczone. Zostańmy przy samych wojnach w łonie jednolitej wyznaniowo społeczności katolickiej. Czyż nie pycha, żądza panowania, nienawiść, zazdrość i zwłaszcza chciwość były pobudką do ciągłych walk? Przyznam się szczerze, że w moich oczach znajduje większe uzasadnienie moralne krwawa walka o żywotne interesy na-

(Ciąg dalszy na stronie 4-ej).

(Ciąg dalszy ze strony 3-ej).

Nowe średniowiecze

rodu, lub o realizację tak czy inaczej pojętej sprawiedliwości społecznej, niż wojna dwóch zaprzyjaźnionych dotąd państw, wszczęta np. z tego powodu, że jakaś królewna wolała bruneta czy blondyna. Jakaż była moralność ludzi, którzy często wojowali z błahych i zupełnie osobistych przyczyn?

Kłamstwem, fałszem czy dowodem nieuctwa jest również twierdzenie, że w całem średniowieczu nie było wojen z przyczyn społeczno-gospodarczych, że nie było rewolucyj socjalnych. Należy przypomnieć i zaznaczyć z całym naciskiem, że niejednokrotnie całe „nowinkarstwo" i idące za niem liczne (nie wszystkie) wojny religijne były wywołane pobudkami socjalnemi. Namiętna i nieprzejednana dyskusja teologiczna jakże często tylko przesłaniała b. doczesne i zupełnie określone cele. Dość przypomnieć hasła licznych wojen domowych o zmniejszenie ciężarów na rzecz panującego Kościoła i szlachty, o powiększenie różnych praw, lub zgoła hasło o zniesienie nierówności stanowej. Czy mam wyliczyć wszystkie socjalne walki średniowiecza? Powinno chyba wystarczyć przypomnienie pełnych okrucieństw wojen „chłopskich" we Francji i Niemczech. Bunt Masława oraz leżące w spóźnionem, ale właściwem, polskiem średniowieczu bunty kozackie są w naszej historji doskonałym przykładem, gdy religja (w jednym wypadku pogaństwo, w drugim dyzunja) osłania istotne hasła polityczno-gospodarcze, socjalne.

Nawet średniowieczna moralność, nawet wychowanie i przyzwyczajenia, wraz z całą idącą przez pokolenia tradycją, nie stanowiły zbyt pewnej i silnej tamy do gwałtownych wybuchów niezadowolenia z życia „wedle stanu". Tak było w dawnem, prawdziwem, dobrem średniowieczu.

A dziś? Jeżeli niesprawiedliwości społeczne nie będą usunięte, lub chociażby złagodzone, to nasz organizm przez żadne „nowe średniowiecze" od ostrych walk społecznych nie będzie uwolniony. Samo zaś wprowadzenie tego „nowego średniowiecza" możliwe jest jedynie w drodze bardzo gwałtownego, krwawego przewrotu. Nie łudźmy się więc napróżno i nie entuzjazmujmy hasłem bez wartości i całkowicie pustem. Cóż to jest w istocie hasło powrotu do średniowiecza? Do jakiego przedewszystkiem: włoskiego, francuskiego, czy niemieckiego? Do polskiego może, skoro nawet nie wiadomo dobrze, czy ustrój średniowieczny w Polsce istniał? Do średniowiecza z którego wieku: X-go, XII-go, czy XIV-go?

Nie podzielam w najmniejszej wierze z gruntu fałszywego poglądu o barbarzyństwie i ciemnocie wieków średnich. Nie odrzucam bynajmniej doświadczenia i całego dorobku wielkiego, tysiącletniego okresu. Ale całość historycznych form średniowiecza, zarówno politycznych, jak i gospodarczych oraz społecznych, należy bezspornie do historji. Zaglądajmy do tej historji, starajmy się ją jaknajlepiej zrozumieć, jaknajwięcej z niej nauki wyciągnąć, ale róbmy to uczciwie, rzetelnie, bez nakładania różowych szkieł.

I nie ograniczajmy się jedynie do historji średniowiecza, nie przekreślajmy zresztą z lekką ręką doświadczenia i dorobku czasów starożytnych, ani tem bardziej czasów nowożytnych. System prawa rzymskiego i wynalazki oraz odkrycia czterech ostatnich wieków są warte naszej uwagi i szczerego uznania. Jednocześnie zaś patrzmy pilnie na to, co dzisiaj jest i jeszcze pilniej patrzmy w przyszłość.

Zadaniem naszem nie jest stare życie, choćby najlepsze, wskrzeszać; daremny to zresztą i próżny trud, ale nowe życie tworzyć. I stworzymy to nowe życie: lepsze, bogatsze i sprawiedliwsze, gdy będziemy ogólnie mówiąc: przeszłość kochali, teraźniejszość rozumieli, a w przyszłość patrzyli.

Kurjer Lwowski przed Sądem

W dniu 25 ub. m. odbył się dalszy ciąg rozprawy karnej przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Kurjera Lwowskiego" Marjanowi Ostrowskiemu i współpracownikowi tego pisma E. M. Rojkowi z prywatnego oskarżenia re, daktora „Akcji Narodowej" dra Klaudjusza Hrabyka o przestępstwo z art. 256 k. k. popełnione wobec oskarżyciela w artykule „Kurjera Lwowskiego" z 3 stycznia br.

Do autorstwa artykułu przyznał się — jak wiadomo — E. M. Rojek i uzasadnił go kampanją „Akcji Narodowej" przeciw adw. J. Pierackiemu prezesowi Stronnictwa Narodowego we Lwowie w związku z obroną K. Rudroffa.

Na ostatniej rozprawie S. S. G. Mazurkiewicz zarządził odczytanie odnośnych artykułów „Akcji Narodowej", poczem składał wyjaśnienia, jako oskarżyciel, dr. K. Hrabyk. Oświadczył on, że wprawdzie nie pisał odczytanych artykułów, ale zgodził się na ich umieszczenie i wziął za nie odpowiedzialność. Natomiast pisał osobiście inne, wcześniejsze artykuły „Akcji Narodowej" przedłożone również przez oskarżonego, a m. inn. artykuł pt. „Gorliwość pensjonarjusza", oświetlający działalność E. M. Rojka, który prowadzi w „Kurjerze Lwowskim" systematyczną, obelżywą kampanję przeciw oskarżycielowi. Dr. Hrabyk zwrócił uwagę, że w artykułach dotyczących sprawy Rudroffa, któremi usprawiedliwia się E. M. Rojek, niema o oskarżonym żadnej wzmianki, znajduje się tam natomiast objektywne zestawienie faktów dotyczących działalności publicznej adw. J. Pierackiego i jego obrony K. Rudroffa, nie zawierające zresztą żadnych obelżywych wyrażeń. Podobnie i artykuł „Akcji Narodowej", który ukazał się po napaści „Kurjera Lwowskiego" nie dotyczył osk. E. M. Rojka, ale zajmował się wyłącznie „Kurjerem Lwowskim". Niema zatem okoliczności uzasadniającej rzekomą obrazę wzajemną.

Następnie zastępca oskarżyciela adw. A. Błażejowski przedstawił Sądowi wnioski o odczytanie szeregu artykułów „Kurjera Lwowskiego" na temat osoby dra Hrabyka, na dowód, że „Kurjer Lwowski" prowadzi systematyczną kampanję ściśle osobistą przeciw Dr. Hrabykowi nie przebierającą w żadnych obelgach i wyrażeniach.

Obrońca oskarżonego adw. Żywicki sprzeciwił się temu wnioskowi, co jest nader charakterystyczne, gdyż, jak wiadomo, zastępca oskarżyciela adw. Błażejowski poparł na poprzedniej rozprawie wniosek oskarżonego o odczytanie artykułów „Akcji Narodowej". Sądzić więc należy, że obrona obawiała się zaprodukowania treści paszkwilów „Kurjera Lwowskiego" i wolała uniknąć ich odczytania. Sąd nie przychylił się do wniosku zastępcy oskarżyciela.

Następnie adw. Błażejowski zgłosił cofnięcie aktu oskarżenia przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi M. Ostrowskiemu, motywując to tem, że oskarżyciel niema zamiaru ścigać odpowiedzialnego redaktora, skoro znany jest z wyników rozprawy autor artykułu.

Po zamknięciu postępowania dowodowego wygłosił dłuższe przemówienie adw. Błażejowski rozpatrując najpierw bezzasadność obrony oskarżonego, który tłumaczył się rzekomo wyzywającem zachowaniem oskarżyciela w „Akcji Narodowej", temwięcej, że rzekoma reakcja osk. Rojka nastąpiła w druku, a więc nie bezpośrednio w czasie i w miejscu. Mówca w dalszej części swoich wywodów scharakteryzował kampanję „Kurjera Lwowskiego" przeciw drowi K. Hrabykowi przypominając, że pismo to, nazajutrz po ukazaniu się pierwszego numeru „Akcji Narodowej" w ub. roku — nie mając żadnych jeszcze dosłownie podstaw — obrzuciło osobiście dra Hrabyka szeregiem insynuacyj mających na celu zdyskredytowanie jego osoby w opinji publicznej. Co się zaś tyczy osk. Rojka to stosuje on system obelżywego pisania, przyczem adw. Błażejowski przypomniał niesłychane paszkwile tego współpracownika organu lwowskiego, przeciwko J. M. Rektorowi Czekanowskiemu i Prof. St. Grabskiemu, które, jak wiadomo, wywołały silne oburzenie całej opinji polskiej. Zastępca prawny oskarżyciela prosił o sprawiedliwą ocenę sprawy.

Po krótkiem i nie zawierającem żadnych istotnych momentów przemówieniu adw. Żywickiego zabrał głos osk. Rojek i w dłuższem przemówieniu usiłował wyjaśniać różne sprawy, przyczem Sędzia kilkakrotnie zwracał oskarżonemu uwagę, aby trzymał się tematu i połączył jakoś treść swoich wywodów, gdyż nie stoją one ze sobą w żadnym logicznym związku. Osk. Rojek mówił m. inn., że „Akcja Narodowa" atakowała adw. Pierackiego, który jest — jego zdaniem — poważany w całej Polsce oraz Rudroffa, którego — również zdaniem osk. Rojka — nie powinno się było atakować, ponieważ nie posiada on jeszcze prawomocnych wyroków. Ten ostatni pogląd, wypowiedziany przez współpracownika „Kurjera Lwowskiego" wywołał zrozumiałe i powszechne zdumienie. Co do paszkwilu pisanego przez oskarżonego na osobę J. M. Rektora Czekanowskiego, to osk. Rojek oświadczył, że. J. M. Rektor ...podzielił opinję wygłoszoną w paszkwilu. Również i ten wręcz nieprawdopodobny, ale na szczęście jednostronnie wypowiedziany szczegół wywołał znaczne zdumienie.

Po krótkiej replice adw. Błażejowskiego Sąd po przerwie ogłosił wyrok, mocą którego osk. M. Ostrowski został uwolniony od winy i kary, natomiast osk. Emil Marjan Rojek został uznany winnym przestępstwa z art. 256, przyczem Sąd skorzystał z przepisu par. 2 art. 256 i nie wymierzył oskarżonemu kary. — Wyrok obie strony przyjęły.

Premjer W. Sławek o Pożyczce Inwestycyjnej

W związku z otwarciem w dniu 10 ub. m. subskrypcji na 3% Pożyczkę Inwestycyjną, przedstawiciel P. A. T. zwrócił się do szefa rządu, premjera Sławka z prośbą o wypowiedzenie kilku uwag co do zadań pożyczki i co do motywów, któremi kierował się rząd, gdy ją uchwalał.

— Pożyczka Inwestycyjna — oświadczył p. premjer — została przygotowana i przedłożona izbom ustawodawczym do uchwalenia przez rząd mego poprzednika, prof. Leona Kozłowskiego, P. minister skarbu wyjaśnił już jej przeznaczenie, a warunki samej pożyczki są znane z ogłoszeń. Ze swej strony mógłbym dodać kilka uwag natury ogólnej.

Wiemy dobrze, że Polska nie jest państwem najbogatszem, że, wprost przeciwnie, w okresie rozpoczynającego się światowego przesilenia gospodarczego, Polska nie posiadała nagromadzonego zapasu własnych bogactw, któreby jej ułatwiały przetrzymanie. A jednak okazaliśmy się odporniejsi i twardsi od wielu zasobniejszych od nas. Tak samo pojedynczy człowiek, jak i zbiorowość, jak i organizacja państwa nie wtedy ujawniają swoją wartość, gdy wszystko idzie łatwo i gładko. Dopiero napotykane trudności, a nadewszystko postawa, w jakiej się do walki z nimi staje, pozwalają na prawidłową ocenę. W dziedzinie zjawisk gospodarczych, tak samo, jak i we wszystkich prawie innych, wola człowieka przesądza o wynikach częściej, niż to się wydaje.

— Czy pan kiedyś nie uważał za rzecz prawdopodobną, że kryzys gospodarczy może wywołać kryzys zaufania? I co pan dziś widzi? Czyż w miarę zwiększania się trudności nie pogłębiało się w społeczeństwie zrozumienie i przeświadczenie, że tylko ta twarda, ale przewidująca i rozważna polityka, jaką prowadziły wszystkie kolejne rządy w okresie kryzysu, może nas zabezpieczyć w tych warunkach od następstw jeszcze gorszych?

— To też społeczeństwo dawało i polityczne i materjalne podtrzymanie pracy, którą musiało prowadzić państwo.

To ponoszenie wysiłków było naszym egzaminem.

Sądzę, że te doświadczenia dotychczasowe stworzyły dostateczne chyba podstawy do tego, by rozpisana Pożyczka Inwestycyjna spotkała się ze zrozumieniem i zaufaniem.

— Jakiego ustosunkowania się społeczeństwa do pożyczki spodziewa się pan premjer?

— Spodziewam się ze strony społeczeństwa współdziałania.

Zdaje się, że co do wartości pożyczki jako papieru opinja jest jednolita, że będzie to dobry papier wartościowy.

Ale ta strona pożyczki mniej mnie obchodzi. Interesuje mnie zawsze nie materjalny, bardziej czy mniej dochodowy interes jednostek, lecz znaczenie ogólne państwowe, powiedziałbym: znaczenie moralne posunięć gospodarczych i politycznych.

Sumy, osiągnięte z pożyczki, pozwolą na częściowe choćby zatrudnienie pozbawionych pracy i na wykonanie robót, stwarzających nowe warsztaty albo usprawniających życie gospodarcze na przyszłość. Służyć więc będą interesowi ogólnemu, to też udział w subskrypcji zarówno wszystkich warstw społecznych, jak i grup gospodarczych powinien być traktowany nietylko, jako interes, ale także, jako podwójny obowiązek: obowiązek udziału we wspólnej pracy nad zachowaniem i budową siły gospodarczej państwa, i obowiązek solidarności społecznej. Obowiązkiem zbiorowości jest bowiem danie pomocy tym, którzy dziś są pozbawieni pracy i środków do życia.

Nie zapominajmy, że przez to są oni postawieni poza krąg wspólnego wysiłku społeczeństwa, budującego swój zbiorowy dorobek materjalny.

GŁOSY

A. Górski o „wychowaniu państwowem"

W ostatnim tomie „Marchołta" (kwiecień 1935) umieścił Artur Górski, znakomity pisarz pokolenia Młodej Polski, prezes Instytutu Literackiego, głęboko ujęty i pełen szlachetnych myśli artykuł pt. „Obrachunki".

Poruszył w nim autor problem szkodliwego wpływu inteligencji żydowskiej na kulturę współczesnej Polski — oraz zagadnienie wychowania państwowego, które dziś realizuje się w sposób pod względem metody niedorzeczny, a pod względem kierunku fałszywy. Oto wyjątek z rozważań Górskiego:

„Weźmy przykład najbliższy: państwowość. Jest ona dziś podsuwaną jako ideał samowystarczalny. Taki ideał powinien uzasadniać nasze działania, dawać im sankcję i cechę moralną. Tymczasem państwowość jest wykładnikiem siły, zorganizowanej formalnie i materjalnie, ale jeszcze nie ideowo, a tem samem nie moralnie. Idea państwowości, wzięta odrębnie, nie karmi i nie grzeje, bo sama nie wyraża nic, ona jest organem czegoś, co dopiero stanowi jej treść i jako taka ma wtedy swoje w życiu uzasadnienie, gdy za nią stoją określone wartości, których broni. Kategorja dobra musi być zbudowana poza państwowością i wyrażać się w każdej epoce w swoim drogowskazie idei, ta zaś wyłania się z kultury narodowej, bo kultury jakiejś państwowej albo pozanarodowej niema. Państwa bez takiego potencjału idei, jeśli powstawały, to ginęły, dowodem Kartagina. Tam był właśnie ideał państwowości samowystarczalny, bez moralnej podstawy. Można z jego pomocą tresować, ale do wychowania brak tu wątku, bo państwo nie jest twórcą pojęć moralnych, a jeśli zechce być ich suwerenem, wprowadzi człowieka w sprzeczność z własnem jego sumieniem, chyba, że go pozbawi sumienia. Wtedy Antygona uważana będzie za typ moralnie ujemny.

Rzeczy te będą w porządku, o ile idea państwowości i wychowanie w tej idei tak młodzieży jak społeczeństwa mają na celu oparcie dla silnego rządu w silnem państwie. Taka przybudówka do wychowania narodowego jest u nas zwłaszcza potrzykroć niezbędna, jako antidotum na partyjnictwo i zasadę „najmniejszego rządzenia". Ale jeżeli wychowanie państwowe stawia się „powyżej narodowego", dlatego, aby stworzyć współżycie mniejszości w państwie polskiem, to wtedy właśnie chce się tworzyć skutek (państwo) bez przyczyny (naród tworzący je). Trzeba do celu iść na innej drodze, trzeba wychowanie narodowe uczynić przystępnem idei współżycia i przymierza z innemi narodami, które się znalazły w obrębie granic tego państwa, ale zawsze musi to być wychowanie narodowe, bo tylko ono posiada treść emocjonalną, zdolną do twórczości historycznej. Trudno i darmo, ale nikt nie będzie z własnej woli, z imperatywu sumienia umierał za państwo jako takie, jeżeli nie będzie przeświadczony, że tem samem umiera za sprawę swego ludu. Otóż w stosunku do mniejszości narodowych dzisiejszych, o rozbudzonej indywidualności własnej, nigdy się tego nie osiągnie, i jedynie tylko uczciwość i ludzkość naszej kultury może wnieść tu kruszynę ambry i mirry. Ale państwowość, postawiona z tego powodu jako autonomiczna baza wychowawcza i suwerenna w stosunku do pojęcia narodu, przeoczy swą rolę główną, nieda swej młodzieży polskiej treści emocjonalnej sięgającej do trzewi, osłabi tem samem więź społeczną w narodzie polskim, bez którego nikt drugi tego państwa nie utrzyma i nie wybroni, — a mniejszości przez to nie zdobędzie. Państwo nigdy nie powstało z interesu i nie da się utrzymać interesem. Nawet federacje i unje oparte były na czemś jeszcze innem, niż sam interes, wychodziły z ciążenia kulturalnego — i zawsze jednak kończyły się rozpadem, czego Norwegja i Litwa dowodem. Jest to prawo dziejów, bo prawo duszy, i trzeba je mieć na oku. Jedyne zatem wskazanie: potęgować indywidualność narodową własną i hodować w sobie szacunek dla indywidualności cudzej, a nawet rozwijać ją. Odnosi się to oczywiście przedewszystkiem do Rusinów w naszem państwie. To są rzeczy pozytywne, pełne treści.

Taka oderwana od narodu i jego kultury idea państwowości wywołuje swoje skutki. Ktoś — i nie byle kto — dowodzi, że religja nie da się pogodzić z państwowością, bo „jego byt idealny jest transcendentalny, ale doczesny" (!). Ktoś drugi w tem samem piśmie (mowa o „Pionie") poucza Polaków, że „patrjotyzm nie jest miłością do własnego narodu i troską o jego integralność", lecz że jest to „etymologicznie — patria — i w przyjętem powszechnie znaczeniu — miłość państwa". W ten to sposób z pojęcia państwa usuwa się element i religijny i narodowy. Każdy historyk kultury grecko-rzymskiej wyjaśni, co stanowiło u tych ludów źródło więzi plemiennej, i jak to w Rzymie pojęcie iustus wyszło z pojęcia pius. Z wierzeń, z mitów, z duszy religijnej wyszedł genjusz grecki, wyszedł Rzym, wyszła Polska, kroniki Galla i Długosza.

Tak postawiona zasada państwowości, jak ją dziś u nas spotykamy, nie da nam żadnego rozwiązania zagadki współczesności. Raczej może posłużyć przykładem, jak psujące się życie rozkłada myśl a myśl utraciwszy światło na swej drodze, psuje życie. Bo te wszystkie zagadnienia złożone, spiętrzone nad naszą głową, kształt kultury, jej spoistość, jej fermenty i wstrząsy, zależą przedewszystkiem od jednej prostej przyczyny, — od pojęcia jakie mamy o człowieku, jaką jest ideowa legitymacja, wyczucie jego sensu w bycie, kierunek jego drogi w nim".

Jest rzeczą niezmiernie pocieszającą, że coraz większa ilość ludzi naprawdę kulturalnych i szlachetnych, bez względu na orjentację polityczną, zdaje sobie sprawę i woła głośno o zespolenie wychowania państwowego z ideą narodową i religijną. Do sprawy tej powrócimy w dalszych numerach „Akcji Narodowej".

Hołd zasłudze bryg. Mączyńskiego

W dniu 28 ub. m. odbyła się we Lwowie w sali Sokoła Macierzy Akademja ku uczczeniu zasług bryg. Czesława Mączyńskiego, b. komendanta Obrony Lwowa z pamiętnych listopadowych dni 1918 roku. Akademję urządził komitet organizacyjny Małopolskiej Straży Obywatelskiej.

Uroczystość przy szczelnie wypełnionej sali zagaił p. Józef Koberwein, poczem chór Echa Macierzy pod batutą J. Kołaczkowskiego wykonał szereg pieśni. Następnie prezes Sokoła Macierzy dr. J. Borowiec wygłosił dłuższe przemówienie, w którem przedewszystkiem podkreślił, że w obronie Lwowa wzięli udział wszyscy Polacy rozumiejąc historyczną doniosłość Ziemi Czerwieńskiej dla Rzeczypospolitej. Obecnie toczy się dalsza walka o polskość tej ziemi, a ideały Obrony Lwowa, tak znakomicie zrealizowane w r. 1918 w fakcie jedności narodowej, winny być hasłem także dnia dzisiejszego i dopełnione być muszą w życiu. Głębokie i rzeczowe przemówienie doskonałego mówcy przyjęte zostało oklaskami. Następnie dr. Huth wręczył wzruszonemu do głębi bryg. Mączyńskiemu dyplom honorowy i złoty medal pamiątkowy, poczem zabrał głos witany żywiołowo brygadjer Mączyński. Stwierdził on przedewszystkiem, że za zasługi położone około sprawy publicznej nie winno się żądać nagrody, bo służbę tę pełni się dla Polski.

Resztę Akademji wypełniły produkcje artystyczne, a w szczególności p. St. Rusocki przy fort. akompanjamencie p. Kołaczkowskiego wykonał Niewiadomskiego Tajemnicę i Moniuszki arję ze Starego Dworu. P. Szpaczyńska deklamowała Makuszyńskiego Paradę w niebie, a p. Trusiówna przy fort. akompanjamencie p. Kowalskiej-Germandowej wykonała na skrzypcach Chopina Nocturn, Zarzyckiego Mazurka i Brahmsa Walc.

Na Akademji zjawili się przedstawiciele społeczeństwa z J. E. ks. Arcybiskupem Teodorowiczem na czele, pozatem zaś byli obecni m. inn. ks. kan. Kajetanowicz, ks. kan. Hałuszczyński, dr. Z. Próchnicki, dr. B. Longchamps, dr. W. Świrski, dr. K. Hrabyk, dr. Poratyński, dyr. Spineter i w. inn. Akademja była wyrazem serdecznego stosunku szerokich sfer społeczeństwa do osoby bryg. Mączyńskiego.

Wydawca: Stanisław Starzewski — Naczelny i odpow. redaktor: Dr. Klaudjusz Hrabyk. — Drukarnia Naukowa Lwów, Ormiańska 8. Tel. 253-10.